

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: ośm poznańską z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmioliterowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 26 września 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 września.

(Prasa inspirowana w obrębie rewolucji bułgarskiej i zapowiedź zmiany traktatu berlińskiego; usługi Anglii; wyjazd dwóch jej przedstawicieli z Filipopolu do Carogrodu; organizacja rewolucji w Rumelii; zapal ludności; napływ oficerów rosyjskich i ochotników; deputacja bułgarska do mocarstw europejskich i deputacja do cara; powrót ministra Giersa i ambasadora tureckiego Szakira paszy do Petersburga.)

Faktem jest dzisiaj, że Porta chce na drodze dyplomatycznej dochodzić praw swoich do wschodniej Rumelii. Końcowy ustęp znanego okólnika tureckiego do mocarstw traktatowych brzmi wedle agencji Havasa, jak następuje: „Zważywszy niebezpieczeństwa, jakie wywołać może obecna sytuacja, uważa rząd otomański za rzecz konieczną zaważać przyjaznej interwencji mocarstw, które podpisały traktat berliński, by spowodować księcia Aleksandra do szanowania przyjętych zobowiązań. Rząd sultana nie wątpi, że te wyroczenia przy traktacie dotknieły przykro zapamiętane i sprzymierzone mocarstwa i że mocarstwa te złączą swe usiłowania celem utrzymania traktatu. Ażeby tym wyraźniej zadokumentować swe pokojowe usposobienie, wysłała Porta niebawem drugi do mocarstw okólnik, w którym zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby w Carogrodzie nastąpiła zmiana ministerstwa i jakoby miała nakazać wymarsz wojsk do Rumelii. Porta, jak zaręcza telegram biura Reutersa, oczekuje odpowiedzi na swój pierwszy okólnik. — To szukanie ratunku Turcy na drodze pokojowej przypada bardzo na rękę i dyplomacji europejskiej i samemu księciu Aleksandrowi, który, jak już dziś nie ulega żadnej wątpliwości, wykonuje tylko to, co z góry ułożono. Inspirowane dzienniki berlińskie i wiedeńskie biorą w obronę księcia i zapewniają, że nie nosi się on z ambitym planem stworzenia sobie niezawisłego bułgarskiego państwa, lecz pragnie tylko przeprowadzić zjednoczenie obu Bułgarii bez nadwyrężenia prawno-państwowego stosunku obu tych krajów do Turcji — Unia bułgarska pod zwierzchnictwem Turcji, to wielki nonsens polityczny. Ale o takie drobnostki nie zwykła pytać dyplomacja; organa jej inspirowane dowodzą, że skoro sultan będzie miał zapewnione to idealne zwierzchnictwo, prędzej zgodzi się na unią, aniżeli na utworzenie niezawisłego wielkobułgarskiego państwa. Książę Aleksander — tak wywodzą te organa — przyjmując tytuł księcia północnej i południowej Bułgarii, dał do zrozumienia, że nie staje na czele zjednoczonego państwa, lecz tylko łączy w osobie swojej godność księcia dawnego księstwa bułgarskiego i dotychczasowej autonomicznej prowincji. Książę tedy w obec sultana nie staje na stanowisku przeciwnika, któryby Turcy wydzierał część ziemi, lecz życzy sobie przeciwnie, aby w drodze dyplomatycznej spowodowano sultana do uznania nowego wzajemnego stosunku pomiędzy północną a południową Bułgarią w ramach dotychczasowego stosunku zawisłości od Turcji. Naruszenie traktatu — tak konkludują w końcu inspirowane dzienniki — jest jednak faktem dokonany i nie może być zupełnie odwołany. Za współdziałaniem i zgodzeniem się mocarstw może więc być zawarty kompromis między Portą a księciem Aleksandrem a w takim razie naruszenie traktatu dałoby się naprawić przez tego rodzaju sankcją mocarstw, które traktat podpisały. — W ten oto sposób ubarwia i usprawiedliwia się rewolucja i rzuca się piasek w oczy zwykłym śmiertelnikom, którzy ciasnym swym rozumem pojąć nie mogą, jak to, co wczoraj postanowiono, dzisiaj się łamie i obala.

Z tego podziemia robót dyplomatycznych wyrusza się i występuje na światło dzienne Anglia. Wojskowy attaché angielski, major Trotter i angielski konsul jenerałny Fawcett, obaj akredytowani w Filipopolu, odbyli dłuższą konferencję z księciem Aleksandrem i jego komisarzem dr. Strańskim, poczem wyjechali do Carogrodu, zapewne w tym zamiarze, ażeby skłonić sultana do przyjęcia kompromisu na podstawie wyższej wspólniejszej propozycji. Pośrednikiem angielskim może być wiele pomocnym bawiący dotąd w Carogrodzie Drummond Wolff, który na wiadomość o wybuchu rewolucji w Rumelii stał się od razu panem sytuacji. Sultana, odebrałszy wiadomość o wypadkach w Rumelii, wysłał natychmiast do Wolffa Assima paszę. Wszystko to pokazuje, że Anglia odegra wybitną rolę w tej sprawie bułgarskiej, a za dobre swe usługi każę sobie sownie wynagrodzić czy to

w Afryce, czy w Europie. Prasa też angielska przyspasabia opinią publiczną na modyfikację traktatu berlińskiego. — Chociażby Porta — pisze „Times” — chciała utrzymać zapewnione jej traktatem prawa, nie można jednak wątpić, że w Carogrodzie będzie można wywrzeć nacisk na korzyść pokojowego załatwienia sprawy. Porta może się w drodze pokojowej porozumieć z księciem Aleksandrem; odnośny układ można następnie przedłożyć mocarstwom i na jego podstawie przeprowadzić w tym punkcie zmianę traktatu berlińskiego. Europa (zapewne Włochy i Francja) nie odmówiłyby z pewnością swego przyzwolenia na taką modyfikację. „Times” stawia przy tym za warunek, ażeby Macedonia pozostała spokojną a Turcja powodowała się rozsądkiem i patriotyzmem, zarczając, że w ten sposób będzie można uniknąć niebezpieczeństwa europejskiego zatargu.

Porta wzięta więc została w dwa ognie. Podczas gdy pośrednicy księcia Aleksandra występują propozycjami, równocześnie organizują dalej nenerzy bułgarscy rewolucja i armia. Mimo zakazu cara napływają do Bułgarii ochotnicy z wszystkich krajów bałkańskich i Rosji. Przedwczoraj przejeżdżało przez Ruszcak 200 oficerów rosyjskich w pełnych mundurach, z amunicją i bronią. Jaką ma wartość nadeszła z Filipopola wiadomość o dymisji wszystkich oficerów rosyjskich, nie potrzeba bliżej wyjaśniać. Z Pragi wyruszyło do Bułgarii dziesięciu studentów pod wodzą oficera rosyjskiego. Wczoraj przybył do Filipopola bułgarski pułk artylerji, wityany entuzjastycznie przez ludność. We wszystkich okolicach Rumelii tworzą się bataliony ochotnicze, zewsząd nadechdzą transporty koni, rekwizyty i dobrowolne datki; niewiasty zawiązują stowarzyszenia, szyją mundury, skubią szarpie. Książę odbył w środę przegląd pułku rezerwistów, udającego się ku granicy tureckiej i przemówił do żołnierzy: „Nie jesteśmy nieprzyjaciółmi Turków, ale jeżeli nie zgodzą się na unią, wtedy walczycie będziemy do upadłego; lud mój zobaczy mnie walczącego w pierwszym szeregu.” Rezerwiści odpowiedzieli okrzykiem pełnym zapалу: „Śmierć, albo unia!” W całym kraju zaprowadzono stan obłążenia. Książę objął naczelne dowództwo nad armią. Major Mikołajew pozostaje jako komendant w Rumelii. (Zob. Tel.). Dr. Strański objął jako komisarz książęcy zarząd administracyjny, mając przy boku dwóch pomocników. Z Filipopola wyjechała deputacja za granicę w celu zniewolenia mocarstw do uznania unii. Druga deputacja wyjeżdża do Kopenhagi, ażeby prosić cara o pomoc. Minister Giers opuścił Franzensbad, a turecki ambasador Szakir pasza Krym, gdzie bawił na urlopie, i wraca objąć do Petersburga. Tak tedy rozpoczyna się koncert dyplomatyczny, a przyswiecać mu będzie gorąca wysoko pochodnia rewolucji bułgarskiej.

**Od komitetu**

wyborczego miasta Poznania do spraw politycznych dochodzi nas następująca

O D E Z W A.

Wyborcy miasta Poznania!

Wybrany jednomyślnie głosem Wazszemi ustępujący dzisiaj a niżej podpisany komitet wyborczy miasta Poznania, czuje się obowiązany w kilku słowach wysłuszyć stanowisko swoje!

W czasie naszego urzędowania przeprowadziliśmy za Waszą pomocą wybory do sejmku pruskiego w r. 1882 i do parlamentu niemieckiego w r. 1884. W pierwszych wyborach udało nam się liczbę wybranych w mieście naszym walmánów podnieść do 81 czyli do 32 procent ogólnej liczby, podczas kiedy w roku 1879 mieliśmy ich tylko 63, w roku 1876 tylko 59, a w roku 1873 tylko 54 czyli 25 procent ogólnej liczby wybranych walmánów. Przy dobrej organizacji i chętniej pomocy mężów zaufania można tę liczbę jeszcze znacznie powiększyć, mianowicie w trzeciej klasie wyborczej, która w r. 1882 tylko 47 walmánów wybrała.

W r. 1884 urządziliśmy z niematem powrotem walny wiec obywateli miasta Poznania, na którym po przedstawieniu smutnych stosunków szkolnych w mieście naszym tak pod względem narodowym jak religijnym, zaprotestowaliśmy przeciwko jednostronnemu obsadzaniu posad rektorskich Niemcami i protestantami. Wiec miał ten skutek, że magistrat uwzględniając słusność żądań naszych, wybrał na posadę V rektora bezpłatnych

szkół miejskich p. Sajdę, którego jednakże rejecja nie potwierdziła i przetrzymała na to stanowisko pan Klösel, Niemca-katolika.

Wybory do parlamentu, odbyte w roku zeszłym wśród znanych zjści i wypadków, zniewoliły nas do oświadczenia, iż powierzony nam przez Was, Szanowni Wyborczy, mandat złożyliśmy co też na zebraniu dnia 23 września r. b. uczynić zamierzaliśmy. Zny na smutny przebieg tego zebrania, rozwiązanego przez policyę, nie pozwolił nam tego zamiaru przeprowadzić.

Oświadczamy przeto, iż w piśmie, wystosowanym dnia wczorajszego do komitetu prowincjonalnego, złożyliśmy w ręce tej najwyższej władzy wyborczej w Wielkim Księstwie Poznańskim urzędy nasze, prosząc Szanownego Komitetu Prowincjonalnego, aby zwrócił łaskawie w inny sposób zarządzić przeprowadzenie czynności przedwyborczych regulaminem przepisanych.

Zarzucono nam ze strony naszych przeciwników, jakobyśmy nieprawie urząd nasz przetrzymali, gdyż po wyborze komitetu do spraw komunalnych mandaty nasze straciły moc prawną.

Jest to fałszywe i w stronicych celach wymyślone twierdzenie. Komitet wyborczy do spraw politycznych, zależny od komitetu centr. i zostający pod jego rozkazami, wybrany był przez inne, a komitet miejski, niezależny i jedynie przez wyborcami odpowiedzialny, także przez inne zebranie, chociaż przeto oba komitety z praktycznych względów poleczyły się w jeden, to jednakże występowały jako odrębne dwa komitety, — i chociaż w roku zeszłym zebranie przedwyborcze, w sprawach miejskich zwołane, wybrało inny komitet miejski, — to komitet wyborczy do spraw politycznych zatrzymał prawa swoje, co zresztą stwierdza i ten fakt, że komitet prowincjonalny na W. Księstwo Poznańskie temuż komitetowi, a nie innemu, przeprowadzenie czynności wyborczych polecił.

Ustępując dzisiaj ze stanowisk naszych, na które nas zaufanie Wasze powołało, ubolewamy nad tem, że zajęcia na ostatnich 5 zebraniach przedwyborczych stały się powodem nieporozumień i zaburzeń, przedstawiających stolicę Wielkopolski w smutnym świetle w obec swoich i obcych.

Ustępujący dzisiaj komitet wyborczy zajął tych nie wywołał; uważając się jedynie za kierownika wyborów i wykonawcę woli tak komitetu prowincjonalnego, jak i walnego zebrania, pełniłmy tylko to, co regulamin przepisywał, i broniliśmy stanowiska prawnego, które w naszym położeniu dla każdego Polaka świętym być powinno.

Wybory!

Wśród poruszenia namiętności i ambicji, jakich miasto nasze stało się obecnie widownią, oparcie się na prawie naszym wyborczym, uszanowanie centralnego komitetu, który już, niestety, na publicznych zebraniach liżc poczęto, jest nakazane rozsądkiem i patriotyzmem.

Rodacy!

W poczuciu tego obowiązku, uszanowaniu tego prawa, któreśmy sobie sami przepisali, leży jedynie ratunek naszego powołania. Ono nas nauczy dobro publiczne na pierwszym stawić miejscu, zapominając prywatny i zgodną pracą stawić podwaliny przyszłości.

Poznań, dnia 25 września 1885.

Komitet wyborczy miasta Poznania do spraw politycznych.

Ks. dr. Kantecki, przewodniczący. Fr. Dobrowolski, sekretarz. Fr. Tomaszewski, podskarbi. Fr. Andrzejewski. A. Andruszewski. E. Kajkowski.

List do Komitetu Centralnego wystosowany brzmi, jak następuje:

Do Szanownego Komitetu Prowincjonalnego na W. Ks. Poznańskie.

Ponieważ halasy i nieporządku zachodzące od pewnego czasu na zebraniach przedwyborczych miasta Poznania nie pozwalają nam się spodziewać, iżbyśmy włożony na nas przez Szanowny Komitet prowincjonalny obowiązek przeprowadzenia czynności przedwyborczych w sposób regulaminem przepisany odbyć mogli, przeto składamy w ręce Szanownego Komitetu prowincjonalnego urzędy nasze i prosimy, iżby Szanowny Komitet na mocy przysługującej Sobie władzy w inny sposób zarządził przeprowadzenie tychże czynności przedwyborczych.

Mimo trudnych przejść i nieprzyjemności staraliśmy się przez cały czas naszego urzędowania stać na stanowisku prawnym i nie pozwoliliśmy w niczem naruszyć naszych praw i przepisów wyborczych, które społeczeństwo samo przez delegatów swych uchwaliło.

Poznań, 24 września 1885.

Komitet wyborczy miasta Poznania dla spraw politycznych.

Ks. dr. Kantecki. Fr. Dobrowolski. Fr. Tomaszewski. Fr. Andrzejewski. A. Andruszewski. E. Kajkowski.

**Sprawozdanie kasowe**

Komitetu wyborczego dla spraw sejmowych z ostatniego trzechlecia.

Komitet obecny przejął kasę od poprzedzającego Komitetu w r. 1882.

Po ukonstytuowaniu się Komitetu nowego, oddano urząd podskarbiemu panu Franciszkowi Andrzejewskiemu, który go sprawował do 1 lipca 1884.

Przejętą pracą własnego interesu, złożył pan Andrzejewski urząd podskarbiemu, poczem Komitet oddał takowy p. Fr. Tomaszewskiemu, który go dotąd sprawuje.

Dochód kasy przedstawia się jak następująco:

Przejęty rewanent od poprzedzającego komitetu wynosi 534,70 mr., z których 516,30 mr. umieszczonych było w kasie Banku włościańskiego, a 18,40 znajdowało się u podskarbiemu.

Pan Andrzejewski zebrał od obywateli miasta Poznania przez kursora pana Szulczewskiego razem 744,96 mr.

Przez p. St. Offierskiego 4,60 mr.

Prowizya od kapitału złożonego w kasie Banku włościańskiego do 31/12 1883 roku 28,75 mr.

W czasie urzędowania mego wpłynęło ze składek od obywateli miasta Poznania 357,06 mr.

Prowizya od reszty kapitału, zostającego w Banku włościańskim do 1 stycznia 1884 r. 17,55 mr.

Razem więc było dochodu 1687,62 mr.

Rozchód przedstawia się w następujących pozycjach:

Kursor Szulczewski odbrał 15 prc. od zebranych składek 168,55 mr. Za sale do walnych zebrań zapłacono 285,50 mr. Za druki 321,65 mr. Listy wyborcze 383 mr. 48 fen. Ogłoszenia wyborcze 54,00 mr. Agitacya wyborcza 173,07 marek. Książki kasowe i pisma mat. 6,75 mr. Szafa do akt komitetowych 16,50 marek. Wyplacono Komitetowi dla spraw miejskich według protokołu z dnia 11 stycznia 1885 roku 122,58 mr. Rozchód więc wynosił 1532,08 mr.

Pozostaje rewanent 155,54 mr., z których jest w kasie Banku włościańskiego złożonych 117,55 mr.; reszta znajduje się u podskarbiemu w ilości 37,99 mr.

Na wszystkie pozycje wydatkowe posiada podskarbi wlepione w kwitaryszu kwity w chronologicznym porządku, które sprawdzi wybrana przez walne zebranie komisya rachunkowa, a pozycje dochodowe, wciągnięte w sumaryczny sposób do księgi kasowej, znajdują się w książce do składek przez kursora zbieranych.

Poznań, 23 września 1885 r.

Fr. Tomaszewski, podskarbi komitetu.

Pismo powyższe określa jasno i zrozumiale powody, które skłoniły członków komitetu do chwycenia się środka, zresztą nie nowego i już praktykowanego.

Może krok ten przyczyni się do uspokojenia sztucznie wywołanych namiętności, które w ostatnim czasie tak gwałtownie się objawiły.

Sprawa ta z pewnością w ten sposób załatwiona zostanie, że komitet prowincjonalny uprosi kilku obywateli miasta Poznania, aby przeprowadzili ostatnie numera ogłoszonego już porządku obrad, to jest wybór kandydatów, delegata i nowego komitetu.

Dałby Pan Bóg, aby ważne te sprawy ku pożytkowi popołitego dobra jak najlepiej zostały załatwione.

**Wybory.**

**Walne Zebrania** odbędą się w niedzielę dnia 27 września: w Opalenicy, w Środzie, w Kościanie, w Pleszewie, w Krobi, Obrzycku, w Ostrowie, we Wrześni, w Ostrzeszowie. — W Prusach Zachodnich w Starym Targu i Kościecznie.

W niedzielę dnia 4 października w Trzemesznie.

W niedzielę dnia 11 października w Nakle.

**W Prusach Zachodnich.**

W środę dnia 30 września o godz. 2 po południu w Starogardzie w lokalu Szpary.

W niedzielę dnia 4 października po nabożeństwie w południe w Świeciu na sali Aronsona.

W niedzielę dnia 11 października o godzinie 4 po południu w Brodnicy na sali hotelu rzymskiego.

**Walne zebranie przedwyborcze powiatu uschowskiego.** Członkowie komitetu uschowskiego dla niemiłych powodów złożyli mandaty przed zwołaniem nowego zebrania przedwyborczego. Hrabia Dąbski, dziedzic z Zakowa, uproszony do tego przez komitet prowincjonalny w Poznaniu, zwołał zebranie przedwyborcze do Leszna na dzień 23 b. m. Stawilo się na walne zebranie nieliczne grono powiatowców, gdyż tylko 9 osób, i wzięło się do pracy, aby załatwić sprawę, stojącą na porządku dziennym. Choć nieliczne było zebranie, duch jednak był ożywiony, gdyż tutaj jesteśmy przyzwyczajeni do nielicznych zebrań, ale za to podnosi zebranych ta otucha, że to, co ustanowią, wszyscy prawie w powiecie jednogłośnie przyjmą i do tego się zastępują. Miłe było przywitanie na zebraniu zacnych mężów z powiatu krobkiego, przybyłych umyślnie, aby się porozumieć co do niektórych punktów wyborczych, gdyż uschowski powiat wybiera razem z powiatem krobkiem. Część tym mężom, zajmującym się gorliwie sprawą tak ważną, jak są wybory, — którzy na wezwanie chętnie przybyli z powiatu krobkiego, i to tak w znacznej liczbie, że zawstydziła swą obecnością powiatowców uschowskich. To też przewodniczący, hr. Dąbski, po zagajeniu posiedzenia, przeczytawszy porządek dzienny, chętnie zrobił ustępstwo przybyłym gościom i na pierwszym punkcie postawił sprawę kandydatów na posłów do sejmku. Porozumienie też łatwo nastąpiło. Zgodzono się na następujących kandydatów:

ks. dr. Respądka z Ponieca,  
ks. dziekana Wiesnera z Święcichowy,  
p. Stanisława Modlibowskiego z Gerlachowa.

Poruszone jeszcze kwestya kompromisów z katolikami Niemcami, i tutaj łatwo nastąpiło porozumienie. Poczem goście powiatu krobkiego opuścili salę zebrania, a przewodniczący zaprosił członka dawniejszego komitetu, p. dr. Plucińskiego, mecenasa z Leszna, do zdania sprawy z czynności komitetu w ubiegłej kadencji.

Zebranie, wysłuchawszy sprawozdania, przystąpiło do rewizji kasy. Rentand komitetowy, ks. Maj z Goniembic, zawiadomił, że w kasie znajduje się długu 11 m. 50 fen., mimo tego, że w tej kadencji dwa razy zbirano dobrowolne składki od powiatowców. Zebranie uprosiło hr. Maksymiliana Mielżyńskiego, dziedzica dóbr pawłowickich, i p. Skórzewskiego Ludwika, dziedzica z Golanic, aby zajęli się szczegółową rewizją kasy, co też się stało, i przekonawszy się ci panowie o rzetelności rachunków, pokwitowali je w imieniu walnego zebrania.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie wyrazić czesć i uznanie większej części panów z powiatu i całego duchowieństwu, że tak chętnie składają przypadające na nich datki pieniężne na potrzeby wyborcze; mała tylko cząstka nie dopisała i zawiadła położone w nich zaufanie; trzech nawet z tych panów nie przyjęło listu ze ściągniętej zaliczki pocztowej i naraził przez to kasę wyborczą, tak już zresztą biedną, na niepotrzebne wydatki i straty. Nazwisk tych panów nie wymieniam tutaj, aby ich nie kompromitować w obec publiczności, ale życzyliby trzeba i prosić w interesie dobra wyborczego, iżby takie wypadki się nie pojawiały w przyszłości. Przez niedopisanie ociążałych w składkowaniu kasa popadła w długi i komitet, pozbawiony wszelkich zasitek pieniężnych, odezwać się znowu musi do powiatu z prośbą o składkę.

Załatwiwszy się z rewizją kasy, zebranie przystąpiło do wyboru członków komitetu. Na listę hr. Dąbskiego zgodziło się walne zebranie, wybrałszy na członków komitetu następujących panów: hr. Maksymiliana Mielżyńskiego, dziedzica dóbr pawłowickich,

ks. Maja z Goniembic, Skórzewskiego Ludwika, dziedzica z Gołanic, dr. Rekowskiego, dziedzica dóbr z Wilkowa niemieckiego, Szydłowskiego Maksymiliana, obywatela z Osieczny.

Na delegata wybrano hr. Stefana Dąbskiego z Zakowa, a na jego zastępcę ks. Leszczyńskiego, proboszcza z Osieczny.

W ten sposób zebranie uporawszy się z główną częścią swego zadania, wzięło pod obrady proponowane zmiany regulaminu wyborczego prowincjonalnego, i zgodzono się tylko na zmianę pierwszego artykułu, dotyczącego się rozszerzenia kompetencji komitetu prowincjonalnego; drugie dwie zmiany uznano za niestosowne.

Ustępującym z komitetu panom wyraziło zebranie podziękowanie za ich gorliwą pracę i mozoły przez tyloletnią działalność komitetową, szczególnie zaś księdzu Drwęskiemu z Kąkolewa za wiernie spełnianie obowiązków delegata przez tak długi czas swego urzędowania. Nadważone zdrowie skłoniło go wprawdzie obecnie do złożenia tego ciężaru, lecz miejmy nadzieję, że kiedy przyjdzie do siły, z podwójną gorliwością przyjmie pracę w komitecie.

Ksiądz Drwęski, zajmujący się na zebraniu pisaniem protokołu na prośbę przewodniczącego przeczytał w końcu protokół i na tym zakończyło się posiedzenie.

Z jakim spokojem, z jaką powagą i zgodą przyszyły tak ważne sprawy u nas do skutku! Oby tak wszędzie być mogło, a ustały te gorszące sceny wyborcze w niektórych miejscowościach, okrywające tylko wstydem nasze biedne polskie społeczeństwo.

## W sprawie wydalania.

Do tutejszych gazet niemieckich donoszą z Wrześni, że tamtejsi kupcy, którzy otrzymali dekret banicyjny, doprowadzeni zostali do kija zbracznego. Wierzyciele przelali im bez litości nakazy płatnicze, przez co zniewolili dłużników do podania się do konkursu. Jakież towarzystwo zabezpieczenia od ognia wypowiedziało nawet pewnemu wydalonemu zabezpieczenie.

Z Gdańska pisze jeden z wydalanych pomocników handlowych do „Kuryera Warszawskiego“ co następuje:

Na skutek zarcheznego nam wezwania podpisałem zobowiązanie, iż do dnia 1 października opuścimy miasto, lecz ponieważ stowarzyszenie kupców, pryncypalowie, wreszcie my sami podaliśmy reklamacyą do prezydenta, spodziewane więc jest, iż termin ten prekluzyjny przedłużony zostanie. Rozmawiałem z komisarzem rewiru, który mi robił nadzieję, iż pozwolą nam zatrzymać się do Nowego roku. Pomiędzy wydalonymi połowę stanowią praktykanci handlowi, którzy, ukończywszy szkoły specjalne, przyjeżdżają dla obnajtwienia się w praktyce z biegiem interesu. Ludzie ci pozostają prawie bez wynagrodzenia, żywią się z domowych funduszy, narzekania więc między kupcami dają się ze wszystkich stron słyszeć. Liczba wydalanych z samego

Gdańska dosięga 150 osób. Większość agentów zbożowych, przybywających tu z Królestwa i cesarstwa, opuściła już nasze miasto. Z wyjazdem agentów zmniejszyły się znacznie transporty zboża. To samo prawie widzimy w Królewcu.

Pan A. Kozuchowski — adres: Ry-piny, powiat łódzki pod Klodawą, przyjmie 4 do 6 rodzin roboczych lub samotnych na ordynary.

Przedzalnia bawełny, tkalnic, i blecharnia w Zawierciu, (dawniej A. i B. Ginsberg) stacya kolei warszawsko-wiedeńskiej, przyjmie do roboty do 30 osób; pożądanie familie małe lub samotni, mianowicie ślusarze, blacharze, a przede-wszystkiem tkacze. — Po umieszczeniu pierwszej partyi przyjmie fabryka i więcej osób.

## Sprawa bułgarska.

Wiedeń, 23 września.

(☞) Zdaje mi się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że wypadki w Bułgarii zasły wskutek porozumienia się Rosyi z Austryją i prawdopodobnie także Berlina. Matactwa tutejszej prasy półurzędowej nikogo nie oszukają. Książę Battenberg nie byłby się odważył dać hasła do powstania w Rumelii i wyjechać natychmiast do Filipopolu, gdyby nie był otrzymał na to pozwolenia z Petersburga. Gdyby nie było Skierniewic i Kromieryża, możnaby przypuszczać, że car byłby dał takie pozwolenie wbrew woli Austrii. Ale teraz można tylko wnioskować, że owo pozwolenie dał w porozumieniu z Austryją. Inaczej Kromieryż nie miałby sensu. Zresztą wtajemniczeni przed 19 września zapewniali, że w Kromieryżu traktowano o pewnym artykule traktatu berlińskiego, dotyczącym granicy pewnego państwa wzdłuż Balkanu. Dziś wiemy, że to tylko mogło się odnosić do owego artykułu, który rozgranicza dwie Bułgary. Powstanie w Filipopolu wybuchło więc z dopuszczenia Rosyi i Austrii, a prawdopodobnie także Berlina. I było to powstanie nie ludowe, lecz ułożone ręką zręcznego dyplomaty, bardzo dokładnie obeznanego z wszystkimi kruczkami traktatu berlińskiego. Jakoż artykuł 16 tego traktatu opiewa, że w razie nieporządków gubernator jeneralny ma prawo wezwać wojska tureckie. Trzeba więc było przedewszystkiem uwięzić gubernatora jeneralnego, aby nie było nikogo, któryby mógł wezwać wojsk tureckich. Od tego też zaczęto. Wprawdzie w obec rewolucyjnego dziś nieporządku, dokonanego w Filipopolu, Wielka Porta moralnie zupełnie byłaby uprawniona do zajęcia natychmiast Rumelii, aby ze swęj strony zrobić fait accompli. Byłby to jedyny skuteczny środek do przywrócenia legalnego status quo ante. To też mocarstwa, które szczerze potępią zamach księcia Aleksandra, nie powinny Turcyi czynić żadnych przeszkód. Ale otóż w wszystkie tutejsze organa półurzędowe, począwszy od „Fremdenblattu“, uznawają wprawdzie prawo Turcyi do przywrócenia porządku

w Rumelii (choć dzięki zręcznej stylizacyi traktatu berlińskiego i uwięzienia Chrestowicza prawo to stało się wątpliwym), ale naponinają ją, aby z tego prawa nie uczyniła użytku. I to najwyraźniej cechuje dwulicowość i nieszczerłość tych organów półurzędowych, względnie polityki hr. Kalnokiego.

Na jakich podstawach co do Bułgarii porozumieli się Giers i Kalnoky, to zdradza dzisiejszy artykuł „Mosk. Wied.“, którego treść zakomunikował nam urzędowo telegraf. Pour sauver les dehors Katkow oświadcza, że wielki mocarstwa pewnie zjednoczenia Bułgarii nie uznają jako fait accompli, ale zgodzą się na to, że książę Bułgarii otrzyma zarazem godność jeneralnego gubernatora Rumelii. Oto pewnie program polityki Rosyi i Austrii. Niezawodnie wielki mocarstwa na to się zgodzą, skoro to proponują trzy cesarstwa, bo żadne z mocarstw zachodnich nie rozpocznie wojny celem utrzymania traktatu berlińskiego. Ale też główne znaczenie powstania bułgarskiego zasadza się na tém, iż zupełnie wyjaśniło całkowite zbliżenie się Austrii do Rosyi, i wykazało, że rusofilska polityka hr. Kalnokiego w ciągu 3 lat doprowadziła monarchię austriacko-węgierską na wręcz przeciwny punkt, aniżeli był ten, na którym stała w roku 1878. Na szachownicy dyplomatycznej hr. Kalnoky odniósł zupełne zwycięstwo o tyle, że istotnie doprowadził do ścisłego porozumienia się dwóch cesarstw wschodnich; naturalnie zachodzi pytanie, co na to powiedzą zręcznie dotąd wyprowadzane w pole czynniki parlamentarne austriacko-węgierskie? O tém niebawem pomyślą delegacye, które się mają zebrać 15 października.

Tymczasem nie ludzimy się piękną zresztą i szlachetną zasadą wolnych ludów a najmniej nadzieją, że wolna i zwiększona Bułgaria kiedykolwiek mogłaby nam dodać siły. W dzień walnej rozprawy Bułgaria, Serbia, Czarnogóra, Bośnia, stronnictwo Starcewicz'a itd. na mocy wspólności religii schizmatycznej, mrzonek panslawistycznych, braku cywilizacyi, na mocy tradycyi i wreszcie pieśniowych agitacyi, z którymi nigdy spóźnionym nie będziemy mogli, niechybnie staną po stronie nam przeciwniej. Turcyi w razie wojny Austrii i Polski przeciwko Rosyi mogła pozostać neutralna, albo nawet poprzeć nas i wszystkie zaś te słowiańskie państwa półwyspu bałkańskiego najniezawodniej, to nie podlega najmniejszej wątpliwości, staną po stronie Moskwy. Nie ludzimy się mianowicie chyłowym zachowaniem się Serbii. Tam „naród“ na pierwsze wezwanie Moskwy straciłby, chcącego pozostać neutralnym, króla Milana i unieruchomiłby tym samym 2 korpusy austriackie. Wyznawać więc choćby tylko najpatologiczniejsze sympatyje dla zjednoczonych świeżo Bułgarów, których wzmożenie pomnaża liczbę naszych przyszłych wrogów, byłoby z naszej strony postępkiem niedorzecznym.

## „Honorowy głos.“

Pan Michał Czajkowski, zamieszku-

chodził do nadziei. — Ale czy Kaliński albo Zbrozek zgodzą się jeszcze posłować do klasztoru, czy uwiarzą w ów podkop i czy zechcą księdzu o nim oznajmić?

— W każdym razie Kuklinowski zgodzi się — odrzekł Wrzeszczowicz — ale lepiej będzie, żeby i on wierzyl na prawdę w istnienie przechodu.

W tém tetę rozległ się przed kwatery. — Owoż i pan Zbrozek przyjechał! — rzekł ksiądz Hesk, spoglądając przez okno.

Po chwili w sieni zbierały ostrogi i Zbrozek wszedł, a raczej wpadł do izby. Twarz jego była blada, wzburzona i zanim oficjerowie zdążyli spytać o powody tego pomieszania, pułkownik zakrzyknął: — Kuklinowski nie żyje!

— Jakto? co waś mówisz? co się stało?... — spytał Müller.

— Pozwólcie mi odetchnąć — odrzekł Zbrozek — bo to, com widział, imaginacyą przechodzi...

— Mów przedź! zamordowano-li go? — wołali wszyscy.

— Kmicie! odparł Zbrozek.

Oficjerowie zerwali się wszyscy ze swych miejsc i poczęli patrzeć na Zbrozka, jak na szalonego; ów zaś, wyrzucając nozdrzami szybkie kłęby pary, tak mówił:

— Gdybym nie widział, oczombym nie wierzyl, bo to nieludzka moc. Kuklinowski nie żywy, trzech żołnierzy zabitych, a Kmicia ani śladu. Wiedziałem, że to straszny człowiek. Reputacya jego w całym kraju znana... żeby jednak, będąc jeńcem, związanym, nie tylko się wyrwać, ale pobić żołnierzy i Kuklinowskiego sturturować... tego człowieka nie mógł dokonać, to chyba diabeł!

— Coś podobnego nigdy się nie przystąpiło... To niepodobne do wiary! — szepnął Sadowski.

— Pokazał ten Kmicie, co umie — odrzekł ksiądz Hesk. — A nie wierzylsmy wczoraj Polakom, gdy nam mówili, co to za ptak; myśleliśmy, że koloryzują, jak oni zwykłe.

— Oszaleć! — krzyknął Wrzeszczowicz. Müller trzymał się rękami za głowę i

jący teraz w Kijowie, napisał jak donosi „Warszawskiej Dniownik“ list do p. Kirejewa, który zamieściła w nr. 10 „Ruś“ p. Aksakowa.

Otóż, w tym ciekawym liście eks-dowódzca kazaków ottomańskich — ów znany kiedyś Sadyk pasza — pisze co następuje:

„Cel do którego dążyć powinniśmy, jest zupełnie zlanie polszczyzny ze słowiańszczyzną i uwolnienie ducha polskiego od naporu katolicyzmu. Katolicyzm to — odrywa Polaków od Słowiańszczyzny i od Wschodu, a popycha ich na Zachód w objęcia łacinizmu... Długoletnie ciężkie doświadczenie przekonało mnie, że Polska, może się stać szczęśliwą tylko w bratnim związku z Rosyją, to jest w najabsolutniejszym zlaniu się z tém mocarstwem...“

„Głównym wrogiem tego planu, o przeprowadzenie którego starał się już król Jan Kaźmirz(?), główna przeszkoda, o którą dotąd rozbijają się naturalnie sympatyje i żądwy zmysł Słowian-katolików — to katolicyzm. Powinniśmy jak już nieraz wypowiedziałem, starać się gwałtem o to, żeby usunąć od Polaków te wpływy szkodliwe. Ma się rozumieć nie wypada przytém obrażać „ich“ przeszłości narodowej, nie trzeba poniżać „ich“ narodowej dumy.

Miał słusność poeta starożytny, gdy powiedział:

„Jak pszczołka z gorzkich kwiatów miodu nie robi

„Tak przyjaciela złością nikt nie przysposobi.“

Po upadku Napoleona I, Polacy ze szczerym zapalem garnęli się pod sztandar Aleksandra I i gdyby rząd był się wtedy zajął nałożeniem wędzida na katolicyzm, a przynajmniej gdyby był lepiej pilnował jego przedstawicieli, do powstania w roku 1830 nigdy by było nie doszło.

W katolicyzmie i tylko w katolicyzmie tkwi przyczyna nienawiści Polaków do Rosyi — i do Słowiańszczyzny(?) — katolicyzm to jedyna przeszkoda do rzeczywistnienia się idei słowiańskiej“.

Do tego ciekawego listu p. Czajkowskiego ex-Sadyka paszy taka, jak pisze „Warszawskiej Dniownik“ dołącza pan Kirejew adnotacyą:

„Nikt zapewne nie posadzi autora tego listu o brak przywiązania do swęj ojczyzny(?). Dowiódł on jej na polu bitwy, dowodzi i teraz wypowiadając swe przekonania, bez względu jakie skutki może dlań mieć jego szczerosć. Daj Boże, żeby takie... honorowe głosy odzywały się jak najczęściej.“

To ostatnie otóż pobożne życzenie zostanie jak przypuszczać trzeba tylko... pobożnym życzeniem...“

## Warmiak o Warmii.

Z krainy Kopernika.

II.

Nasza polska Warmia przypomina najwierniej może jeszcze czasy Piotra Skargi, czasy Jana Kochanowskiego. Nasza mowa jeszcze z tamtego okresu, tak samo jak nasze obyczaje, nasza zie-

nie nie mówił. Gdy wreszcie podniósł oczy, błyskawice gniewu krzyżowały się w nich z błyskawicami podejrzeń.

— Panie Zbrozek — rzekł — choćby to był szatan, nie człowiek, bez pomocy, bez jakowejś zdrady nie mógłby on tego dokonać. Kmicie miał tu swoich admiratorów, a Kuklinowski swych wrogów, i waszmość należał do ich liczby.

Zbrozek był to w całym znaczeniu tego słowa zachwały żołnierz, dla tego, usłyszawszy zarzut do siebie wymierzony, przybladł jeszcze mocniej, zerwał się z miejsca, zbliżył się do Müllera i zastąpiwszy mu drogę, spojrział wprost w oczy.

— Czy wasza dostojność mnie posądzasz? — spytał.

Nastala bardzo ciężka chwila. Wszyscy obecni nie mieli najmniejszej wątpliwości, iż jeśli Müller da odpowiedź twierdzącą, nastąpi niechybnie coś strasznego i niesłychanego w dziejach wojskowych. Wszystkie ręce spoczęły na rękojeściach rapierów. Sadowski obnażył nawet swój zupełnie. Lecz w tój chwili oficjerowie ujrzeni przez okna, iż podworec zaroził się od polskich jeźdźców. Prawdopodobnie przybywali oni także z wieściami o Kuklinowskim, wszelako w razie zajęcia stanęliby niechybnie po stronie Zbrozka. Widział ich Müller, a lubo błałość wściekłości wystąpiła mu na twarz, jednak pohamował się i udając, że nie spostrzegła nie wyzywającego w postępowaniu Zbrozka, odparł głosem, który starał się uczynić naturalnym:

— Opowiedz nam wasza mość szczerogóło, jak się co stało.

Zbrozek stał jeszcze czas jakiś z rozdetymi nozdrzami, lecz opamiętał się także, a przytém myśl jego zwróciła się w inną stronę, gdyż towarzysze, którzy właśnie nadjechali, weszli do izby.

— Kuklinowski zamordowan! — powtarzali jeden za drugim.

— Oddział jego rozprasza się. Żołnierze jego zszaleją.

— Pozwólcie panowie przyjsz do słowa panu Zbrozkowi, który pierwszy przyniósł nowinę! — zawołał Müller.

Starych wyromosk, jakie się znajdują w Reju, Klonowiczu, Skardze naliczyłbys jeszcze dość u nas. Lud nasz, nie mając mistrzów, którzyby mowę jego podnosili, kształcili, został przy staręj, biorąc nowe pomysły, nowe wyobrażenia z otaczającej go niemieczyzny, od niemieckich „mistrzów.“ Ztąd to częste nieznośne giermanizmy; a nierozumiejąc nowych wynalazków i polepszeń podawanych mu w obcym języku, do którego nigdy wielkiego przywiązania nie czuł, nauczył się niedowierzać i został przy staręj sosze, przy starých cepach, kosie i bronie.

Klonowicza:

Tu gumna w szczyrch polach stoją hojne,  
Tu wzór bogaty, tu żniwa spokojne.  
Tu zwierzca dosęć, tu było rogata,  
Tu woly tuczne i owce kosmate  
Pasą się w łąkach jałowice tłuste,  
I kozy puste.

Ztąd ma gospodarz i sprzędą do ptuga,  
Ztąd ma odzież pan i dobry sluga...  
Gesi moe wielka w legu szczebiotliwych,  
Kaczek łakomych, łabędzi krzykliwych,  
W domu obitosc sadowi się wszędzie

Kurów po grzędzie.  
...Polcie też w domu z niemają pociecha  
Wiszą pod strzechą.

— a co zbiegnie „w mieszek ostatek“ — można do dziś dnia dosłownie zastósować do gospodarzy naszych, jak nie mniej do rzek i wód naszych owo:

Ryb też dostatek prawie dobrej wody  
Rodzą jeziora, stawy, rzeki, brody.

Rybne jeziora: Dadaj, Ukel, Wulpink, Zansk i sto innych mniejszych; rzeki: Lania, u nas Łyną zwaną, Pasarga, Wadąg i różne strugi i strużki z nazwą i bez nazwy żywią w łonie swém różnorodne ryby i raki. Szkoda tylko, że chciwy Berlin pochłania nam nielitościwie smakowite pletwonogi, a warszawskie żydostwo nieopohamowanym trybem starozakonnego gustu i zwyczajaj drogocenne pluskowsęj nasze. Nie darują nawet rybom ani rąkom.

Lecz pocieszmy się donośnością wód naszych, zaspokójmy się pięknością ziemi naszej. Co za rażna rozmaitość w tym kraiku! Pagórki i smugi, łączki i strumyczki, tam rzeczulka, tam stawek, a to wszystko przepłatanie laskami jodłowemi i brzozewemi, za nimi zaś szumi rzeczka i bliyszczy zdala jezioro, w którym się ciemny bór drzew liściowych przegląda i kłania za lada wiatrem kępom wśród wody. Siata liczne i kościelnych wieżyc widać około wiele, a wieś wsi rękę podaje i w łańcach wielki je wiąże liczne zabudowaniami włościan i chałupników osiadłych po nad smużkami i strumykami. Ziemia piękna jak do malowania dla krajobrazisty.

Lud ją ustroił, czując ciężar swęj niedoli, w wysokie krzyże z wizerunkiem Zbawiciela, w prześliczne kapliczki w najrozmaitszych kształtach, oddając część N. Pannie i świętym Pańskim i znacząc tam zarazem często miejsca, których pamięć pragnął zachować. Pod takimi auspicyami nie dziw, że mu ziemia jest wdzięczna i urodzajna. Potrzeba tylko ciężkiej, wytrwałej ręki i niezrażonej odwagi, bo i klimat przekorny i grunt zimny i jałowa gleba.

Lecz poczeiwy chłopiek nasz pracuje i śpiewa. Rano ze słowikiem razem nuci: „Kiedy ranne wstają zorze.“ „Zdrowaś Marya, Boga Rodzico,“ potem „Cóż mi po

Po chwili uciszyło się i Zbrozek tak mówić począł:

— Wiadomo panom, żem na ostatniej naradzie wyzwał Kuklinowskiego na kawalerski parol. Byłem admiratorem Kmicica, prawda! bo i wy, choć jego nie-przyjaciele, musicie przyznać, że nie lada kto mógł spełnić takie dzieło, jak owo rozsądzenie tój armaty. Odwagę i w nie-przyjacieliu cenię należy, dla tego podałem mu rękę, ale on mi swęj umknął i zdracając mnie nazwał... Więc pomyślałem sobie: niech Kuklinowski czyni z nim, co chce... Chodziło mi jeno o to, żeby, jeśli Kuklinowski postąpi sobie z nim przeciwnie rycerskiemu honorowi, nieślawa tego uczynku na wszystkich Polaków, a między innymi i na mnie, nie spadła. Dla tego to chciałem się koniecznie z Kuklinowskim bić, i dziś rano, wzięwszy dwóch towarzyszów, pojechałem do jego obozu. Przyjeżdżamy do kwatery... powiadają: „nie masz go!“ Posyłam tu! nie masz go!... W kwaterze mówią, że i na noc wecale nie wracał, ale nie byli niespokojni, bo myśleli, że u waszjęj dostojności został. Aż jeden żołnierz powiada, że w nocy pojechał z Kmicicem w podłę do stodółki, w której miał go przypiekać. Jadę do stodółki: wierzeje otwarte! Wchodzę, widzę, wisi nagie ciało na belce... pomyślałem, że Kmicie, aż, gdy oczy do mroku przywykły, patrzę, że trup jakiś chudy i kościsty, a tamten wyglądał, jak Herkules... Dziwno mi było, żeby się mógł tak skurczyć przez jedną noc... zbliżam się tuż — Kuklinowski!

— Na belce? — spytał Müller.

— Tak jest! Przeżegnałem się... myślę: czary, omen, czy co?... Dopiero jakem zobaczył trupem trzech żołnierzy, prawda stanęła przedemną jako żywa. Ten straszny człek pobit tamtych, tego powiesił i przypekł po katowsku, a sam uszedł.

— Do słąkiej granicy nie daleko! — rzekł Sadowski.

Nastala chwila milczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(165) **POTOP**  
PRZEZ  
**HENRYKA SIENKIEWICZA.**

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 218.)

Wrzeszczowicz zwrócił się wprost do Müllera:

— Wasza dostojność! sądę, żeśmy się tu na naradę, nie na krotofilie zebrałi.

— Czy masz waszmość co, prócz czczych wyrzutów, do powiedzenia? — spytał Müller.

— Mam, pomimo wesołości tych panów, którzy mogliby swój humor do lepszych czasów zachować.

— O! Laertiadecie z fortelów swych znany! — zakrzyknął ksiądz Hesk.

— Panowie! — odpowiedział Wrzeszczowicz — wiadomo powszechnie, że nie Minerwa jest waszmem opiekunem bóstwem, a ponieważ Mars wam nie dopisał i zrzekliście się waszych głosów, pozwólcie mnie mówić.

— Góra stękać poczyna, zaraz ujrzymy mysi ogonek — dorzucił Sadowski.

— Proszę o milczenie — rzekł surowo Müller.

— Mów, panie hrabio, pamiętaj tylko, że dotąd rady twoje wydały gorzkie owoce.

— Którę mimo zimny spożywać musimy, naksztalt zaplesnionych sucharów — wturcił ksiądz Hesk.

— Tém się tłómaczy, dla czego Wasza Książęca Mość pijesz tyle wina — odparł Wrzeszczowicz — a choć wino nie zastąpi przyrodzonego dowcipu, pomaga ci za to do wesołego strawienia, nawet hańby. Lecz mniejsza o to. Wiem dobrze, iż w forticy jest partya, która od dawna poddaje się pragnie i tylko nasza niemoc z jednej, a nadludzki upór przeora z drugie strony utrzymuje ją w karbach. Nowy postrach doda jej nowych sił, dla tego należy nam okazać,

złocie i srebrze, jeżeli zdrow jestem," lub "Poszły byki poszły, tylko różki wznioły, hej juhej różki wznioły" itp. wesole trele. Trafił Klonowicz w sam radeo opiewając: „Tu chłopiec wesół, bo pewnie ma wszystko, kiedy ma żytko.

Nie raz ciekawie się przysłuchują tym śpiewom podróżni, przejeżdżając koleją toruńsko-wyrucką siła nasze. Pewnego wieczora sam byłem świadkiem, jak na gietrzwałdzkich polach pasterze ucili: „Już słońce wschodzi ogniste" i „Kto się w opiekę," a opadał słychać było na cienkie głosy „Aniol Pański" i „Witaj Królowa". Moi niemieccy towarzysze słuchają w upojeniu: „Schöner Gesang." I doprawdy wydawało nam się, że to anieli zbliżają się do ziemi. Ale cóż, kiedy jeden z towarzyszy wykrzyknął, że to polskie pieśni. Ustało upojenie, jakby go osa zacięła, podskoczył i krzyknął z oburzeniem: „Das ist doch grotsgartig, w tym arcydziele kraj (rudsdeutsch) jeszcze zawsze po polsku śpiewają, kiedy to wreszcie ustanie, rzadby tu musiał andre Massregeln ergreifen." Myślałem, że mu żółć peknie. Tak chwali dobry lud nasz, nie domyślając się nawet, żeby to mogło kogoś obrazić, Boga swego w domu i na polu.

Chyba byle żołdaki próbują w pierwszych czasach po odbytych wojkach, zwłaszcza jeżeli za wiele zawierzali swęj mógownicy, jakieś tam „Feinsliebchen" lub „Morgenrot", lecz powaga starszych usmiera wnet te młodociane wybryki i obalają.

(Dokończenie nastąpi.)

## Korespondencje Kurjera Pozn.

Wiedeń, 22 września.

(Otwarcie nowej sesji Rady państwa.)

(22) Dziś nowa sesja Izby poselskiej została otwarta przez najstarszego z posłów, przeora Posselta, który wygłosił mowę bez znaczenia politycznego. Najważniejsze wypadki zaszły w salach klubowych. Dawna „zjednoczona lewica" rozpadła się na dwa kluby: niemiecko-austriacki i niemiecki. Do pierwszego przystąpiło natychmiast 81 posłów, pomiędzy nimi Herbst, Plener, Chlumecky, Carner, Kopp itd.; do drugiego 40, pomiędzy nimi Weitlof, Knotz, Strache, Piekert. Pierwszy z tych klubów domaga się Austrii niemieckiej, drugi nie chce już nic wiedzieć o Austrii i w imię narodu niemieckiego domaga się tymczasem najściślejszych związków z cesarstwem niemieckim, jako wstępu do wcielenia niemieckich prowincji Austrii do Niemiec. Zaiste piękna ewolucja.

Co do klubów prawicy, to polski liczy 54 członków w rzeczywistych, 2 ministrów, którzy będą głosowali z kółem, i trzech przyjaznych Niemców, razem 59 członków; klub czeski 66, do których doliczyć trzeba ministra Pražaka, klub hr. Hohenwarta 40, frakcja hr. Lichtensteina 19, razem 185.

Hofrat Lienbacher przystąpił do klubu hr. Lichtensteina i zarazem wygłosił swój program przed korespondentem „Pokroku". Pomiędzy innymi rzeczami domaga się p. Hofrat, aby Polacy „miarkowali się w swoich żądaniach finansowych" — to jest nie domagali się ani umorzenia funduszu indemnizacyjnego, ani regulacji rzek galicyjskich! Zważywszy, że w ciągu sześciu lat Polacy nie uzyskali ani jednej koncesji na polu finansowym, przeciwnie ponieśli wielkie ofiary przez uchwalenie podatku gruntowego i od nafty, ostrzeżenie to p. Hofrata jest dalszym ciągiem prawdziwie cynicznej jego agitacji, przeciwko nam wymierzony.

Dalej p. Lienbacher żąda, aby koniecznie klub hr. Lichtensteina był reprezentowany w gabinecie. Na mocy tego już zapowiadają nominacją p. Lienbachera na ministra oświaty. Ponieważ, jak teraz rzeczy stoją, baron Conrad jest główną obroną naszą przed eksperymentami centralistyczno-germanizacyjnymi ludzi à la Lienbacher, przeto pewnie polowie nasi dodożą wszelkich starań, aby się owe przepowiednie nie ziściły.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* W miejsce usuniętego za wpływem p. Hurkowej od zarządu cesarskimi pałacami w Warszawie ochmistrza dworu Muchanowa, mianowany został zarządcą tych pałaców dowódca 1 batalionu strzelców, pułkownik Hryniewicz. Muchanowa pozostawiono w godności ochmistrza dworu, zaliczając go do piechoty gwardii.

## ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

\* Według bukareskiej korespondencji do „Timesa" odbyło się aresztowanie Gawrila paszy (Chrestowicza) bardzo spokojnie. Jenerał-gubernator kazał właśnie sobie podać śniadanie i zadzwonił na służącego; zamiast nuro wkroczył atoli z 6 żołnierzami pułkownik Sedlowicz, który mu oświadczył, że ma rozkaz przyczesania go. Gawril spojrzawszy przez okno na ogród i spostrzegł, że pałac obstawiony jest wojskiem. Zwrócił się więc do Sedlowicza i rzekł: „Ależ to przyszło tak nagle; muszę przedewszystkiem złożyć piśmienny protest." Pułkownik oświadczył na to, że nie jest upoważniony do odebrania podobnego protestu, lecz że tylko ma aresztować jener-

rał-gubernatora. Niebawem przybyła przed pałac milicya, a Stranski odczytał proklamację rządu prowizorycznego, wzywając do złożenia holdu księciu Aleksandrowi, co też uczyniono przy prezentowaniu bronii i powiewaniu chorągwi oraz entuzjastycznych okrzykach. Znaki zwierzchnictwa tureckiego pousuwano bez zaburzeń. — Równocześnie z Gawrilem paszą aresztowano komendującego jenerała wschodniorumelskiej milicyi Borthwicka paszę, oraz komendanta Drygaliskiego paszę.

— Przez dołączenie Rumelii wschodniej terytorium księstwa bułgarskiego, jak podają „St. Pet. Wiedom.", zajmujące przestrzeń kil. kw. 63,972, powiększy się o kil. kw. 35,901. Ludność Rumelii podług spisu ostatniego wynosi 815,940; w tej liczbie jest: Bułgarów 574,000, Greków 42,000, Cyganów około 20,000, Żydów i Ormianów około 6000, mahometanów około 174,000. Ci ostatni wszakże tłumnie opuszczają Rumelię i obecnie liczbą ich nie przewyższa 100,000. Ludność księstwa, wynosząca głów 2,007,000, zwiększy się w ten sposób w przybliżeniu o 760,000, tak że jedyna Bułgarya będzie posiadała ludności 2,767,000 i obszaru kil. kw. 99,873, to jest przeszło dwa razy tyle, co dzisiejsza Serbia.

## NIEMCY.

\* Berlin, 24 września. „St.-Anz. f. Württemberg" ogłasza pismo cesarza do króla Karóla, w którym monarcha zdaje 13 korpusowi armii świadectwo, iż znalazł go w jak najlepszym stanie. W drugim piśmie, wystosowanym do komendującego jenerała Schachtmeyera uznaje cesarz wielką gorliwość tego jenerała okazaną w wyksztalceniu tego korpusu i w nagrodę jego zasług mianuje go szefem pomorskiego pułku fizylierów numer 34. — Równocześnie ogłaszają gazety pismo króla wystosowane do nadburmistrza Stuttgartu, w którym mu dziękują za serdeczne przyjęcie cesarza i wyraz wierności i przywiązania okazanego sobie i małżonce.

— Cesarz Wilhelm przybył w środę o godzinie 7¼ wieczorem w dobrém zdrowiu do Baden-Baden.

— Z Brunświku. Przed kilku dniami odbyło się podobno w Brunświku ważne posiedzenie rady rejencyjnej w sprawie następstwa. Prezes rady rejencyjnej, hr. Görtz-Wrisberg, bawi obecnie w Berlinie.

— Uznanie. „Luth. Niedersächs. Ztg." pisze o wiecu monasterskim: „Wszyscy mówcy okazali wielki takt, wstrzymując się od zaczepki przeciw inowiercom, i broniąc przytęm energicznie wszystkiego, co każdemu katolikowi winno być drogiem. W wszystkich mowach przebiegało się żądanie, nie tyle organizację rewizji prawodawstwa majowego, ile raczej całkowitego jego odrzucenia. Któż teraz będzie śmiało mówić o znuczeniu katolików i zabagnieniu walki kulturalnej?"

— Ks. dr. Hirschel. Dnia 19 września zmarł w Moguncji ks. kanonik dr. Hirschel, dawniej profesor prawa kościelnego przy zreorganizowanym przez ks. Biskupa Kettelera i zamienionem na zupełny zakład naukowy teologiczny seminarium biskupim. Obok tego uczył exegizy nowego testamentu. W roku 1863 powołany został na kanonika, w 1867 na oficjara. Uchodził za jednego z pierwszych kanoników.

— Browary w klasztorach reformackich w Bawarii pozostano. Prowincjał kazał je od 1 listopada r. b. pokasować, (wyjąwszy w Kreuzbergu pod Kissingen, gdzie zachodzą stósunki wyjątkowe), jako też posprzedać sprzęty; wzbronil także dopuszczanie gości do klasztorów, bez naruszenia jednak winnej duchownym, zakonnikom, dobrodziejom i znakomitszym świeckim osobom gościnności. Nie wolno atoli w żadnym razie klasztorom przyjmować zapłaty, choćby nawet w formie jalużny. — Okólnik dodaje w końcu uwagę, że wszyscy zakonnicy winni się poddać bezwarunkowo temu rozporządzeniu.

— Z wieca kobiet, który się odbył dnia 22 bm., podają różne pocieszne szczegóły. Lwia część gadatliwości przypada na panią Cantius. Socjaliście p. Singerowi zarzucal jakiś krawiec, że on najwięcej wykazuje robotnice. Jakaś pani Pülosch chciała wśród zgłębku prawdziwie piekielnego przemówić do zgromadzonych, ale energiczny jęj małżonek ściągnął ją z mównicy. Inna kobieta usiadła jakimś jegomości na łonie, aby go zmusić do ustąpienia z krzesła.

— Hr. von der Decken z pod Düsseldorfu, bawiący obecnie wraz z żoną na kuracji w Meranie, obchoził dnia 22 bm. uroczystości złotego wesela. Gmina katolicka w Ringelheimie posłała swemu patronowi powinszowanie, a proboszcz kazał na tę intencję całą godzinę dzwonić. Hrabia jest protestantem, ale mężem ze wszech miar czcigodnym. Ks. Biskup Jacobi jest wielkim jego przyjacielem.

— „St. Anz." ogłasza dzisiaj listę pełnomocników do rady związkowej na sesję r. 1885.

— Wydalenie. Na mocy prawa o mniejszym stanie obłączenia wydalila policja zamieszkałego w Rixdorfie agitatora socjalno-demokratycznego, słósarza K. Stegrista i wzbronila mu pobytu w Berlinie, Poczdamie, Szarlotenburgu, jako

tęz w powiatach Teltow, Niederbarnim i Osthavelland.

— „Augusta." Niektóre dzienniki piszą, iż, skoro się tylko zbierze parlament, natychmiast mu przedłożony zostanie projekt wsparcia członków załogi, którzy zgineli na statku „Angusta." Zapewne też nastąpi wyjaśnienie bliższych okoliczności nieszczęścia, jakiemu ta korweta uległa.

— Ambasador rosyjski w Berlinie, hr. Szawalow, ma według doszlego „Berl. Tageblatt" telegramu, w niedzielę przybyć do Berlina. Ambasador niemiecki w Petersburgu, jenerał Schweinitz, weźmie krótki urlop i pojedzie do Niemiec.

— Ankietę, dotyczącą spoczynku niedzielnego w stolicy cesarstwa można obecnie uważać za ukończoną. „Voss. Ztg." donosi, że jeszcze tylko nie przesłuchano kilka stowaryszeń zawodowych. Zestawienie materyału zajmie dużo czasu. Robotnicy oświadczyli się prawie ogólnie za wycieczkami niedzielnymi. Piekarze, pryncypałow i czeladnicy głosowali powszechnie za zakazem pracy niedzielną, byłoby tylko publiczność przywykła do pożywania starszego pieczywa.

— W Ettlingen wybrano burmistrzem demokrate Thibaut, i to 396 głosami przeciw 61.

— Umarł w Monachium lekarz dr. Franc. Schweninger, ordynator miejskiego lazaretu, na paraliż serca. Zmarły był starszym bratem przybożnego lekarza ks. Bismarcka.

## ROSYA.

\* Równocześnie z Sadykiem paszą odzywa się także w duchu „zgody" i „przymierzenia" z Polakami „Nowoje Wremia." korzystając z naprężenia przeciw Niemcom. Wyszczególniwszy różne objawy tego naprężenia, „Now. Wrem." tak dalej pisze:

Nie bardziej pożądanego nad ugruntowanie się i utrzymanie nadal takiego wzajemnie odpornego stósunku. Niemcy będą mieli tę istotną zasługę, że niechący wpłynęli na zacieśnienie się stósunków polsko-rosyjskich. Oni bardzo zrecznie skorzystali z nieskończonych waśni i nieporozumień między temi dwoma głównymi przedstawicielami wschodniego słowianstwa. Rosyanie zaś mają jeszcze jeden powód do niezadowolonia na Niemców, mianowicie z powodu obecnych stósunków w prowincjach nadbałtyckich. Ale przedewszystkiem potrzeba, żeby dobrze układającym się stósunkom polsko-rosyjskim towarzyszył z obu stron i realny sposób postępowania. Nie przekraczając sfery ekonomicznej, zaznaczamy tylko stałe sprzedawanie ziemi przez Polaków w ręce właścicieli Niemców lub niemieckich kolonistów; z drugiej strony przypominamy ciągle zakładanie nowych fabryk w Królestwie Polskim przez obce krajowe kapitalistów, którzy nadto spodziewają się takiego napływu robotników swojej narodowości, że robotnicy poddani rosyjscy mogą zaledwie marzyć o pozwoleniu pracowania w tych fabrykach. Podobny wypadek ma miejsce w fabrykach maszyn parowych w Sosnowcu, jeżeli mamy wierzyć informacjom „Kurjera Warszawskiego" i „Prawdy". Taki przykład, wzięty z praktyki, przekonywa dokładnie, jak znacznych jeszcze ustępstw i ofiar potrzeba tak ze strony rosyjskiej jako też i polskiej, dla skutecznego przeciwdziałania żywiołowi niemieckiemu, a tém samem dla zacieśnienia wzajemnych stósunków.

## FRANCYA.

\* Paryż, 24 września. Książę Napoleon wydał manifest wyborczy, w którym mówi pomiędzy innymi, że Francya nie życzy sobie ani rządów monarchicznych, ani reform utopijnych. Książę oskarża imperialistów, że poszli w służbę Bourbonów i wywołali bunt i zatargi w jego rodzinie. „Pozostane po za ruchem wyborczym — mówi w końcu książę — aż do dnia, w którym Francya uczuje konieczność zwolnienia zgromadzenia narodowego, któremu lud poruczy zadanie obrania sobie naczelnej głowy państwa." — Ten manifest księcia czerwonego brzmi jako głos łabędzi upadającej glorii cesaryzmu.

## WŁOCHY.

\* Znie wagi rzuca na Papieża. Liberali włoscy codziennie dodają nowe karty do tej smutnej rubryki. Niedawno temu „Diritto," aby godnie obchodzić to, co nazywa „świętęm jedności narodowej" z okazji rocznicy 20 września, nie miał nie lepszego wynaleś nad roztrząsanie obelg rzuconych na Ojca św.

„Jedność włoska, uwienczona zaborem Rzymu — mówi on — była dziełem Boga a żadna siła ludzka nie potrafiłaby wrzucić jęj posad. Nie zaprzestaj jęj grozić ciągle Papież okazuje — wedle wyrażenia Nicolinięgo, iż stoi przy świętyni, ale daleko od Boga. Otóż niechże do woli upiera się przy swych groźbach i pretensjach! Niech przeciąga jak chce niewola, która sam sobie nałożył! Ogłaszaniem swych kłamstw i praw imaginacyjnych szkodzi tylko swęj sprawie — ale nie sprawie Włoch —"

Nieco dalej, tenże sam dziennik wyrzuca Papieżom, iż przez swe nadużycia bardziej szkodzą Papiestwu, niż Luter i Kalwin.

Oto poszanowanie, oto niezaleźność i dostojęństwo poręczone Ojcu świętemu. Rzym, 23 września. Król Humbert obstaże za dawnym zamiarem udania się

wraz z ministrami do Palermo. — Bawiący za urlopem w Turynie przedstawiciel Włoch z Zofii wraca na swe stanowisko. — Jenerał Genet wyjeżdża w końcu października do Massowy, gdzie obejmie naczelna komendę nad tamtejszymi siłami zbrojnymi. Prawdopodobnie uda się on w ciągu bieżącego miesiąca jako szef misyi do króla Abissynii.

## HISZPANIA.

\* Sprawa Karolińska. Wychozący w Madrycie „Correo" zapowiada, że spór o Karolinę w ten sposób załatwionym zostanie: Niemcy zatrzymają wyspy Gilberta, Marszałkowskie i wschodnio-karolińskie, Hiszpania resztę Karolin z wyspą Yap i grupą wysp Palaos; 17 osób, które wzięły udział w napaści na pałac poselstwa niemieckiego, za to wykroczenie i znieważenie oznak mocarstwa przyznanego, jako też za narażenie kraju na niebezpieczeństwo wojny pod sąd oddane zostaną.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 25 września.

\* Doniesienia urzędowe. Cesarz mianował w imieniu rzeszy kupca Wennigera, konsulem w San Paola de Loanda, w Dolnej Gwinei.

\* Na wydalanych. Z przeniesienia 387,76 marek. A. W. M. 30 marek. Z Krzywinia wygrane w maryasza 1 markę. N. N. z Jutrosina 4 marki. Z parafii Medrskiej 12,50 marek. Z parafii Solekiej 17,50 marek. — Razem 452,76 marek.

\* Dla wygnanców polskich złożono w Banku włościańskim: Za pośrednictwem p. Kornobisa, hotelisty z Ostrowa: J. L. Nowicki z Ostrowa 3 marki, Jankowski z Ostrowa 50 fen., ks. Chmielewski z Pogrybowa 6 marek, razem 9,50 marek. Druga składka parafian odolanowskich 23 marek. Na walnem zebraniu w Bobowie dnia 20 b. m. złożyli: Józef Chelkowski, A. Baleski, Józef Glock i Fr. Bolewski po 1 marce. R. Müller, Jan Müller, Jan Klein, A. Kalinowski, Fr. Likowski, Fr. Jankowski, Fr. Komorowski, Fr. Gronkowski, Jan Malewski, Piotr Trepan, Józef Kowalski, Ignacy Kęsiaki po 50 fen. Jakób Kordowski 20 fen., razem 10,20 marek. Cecylia hr. Działynska za sprzedany łańcuszek przez pana M. Więckowskiego 10 marek. Z Chwaliszewa 4,20 marek.

Razem z poprzedniami złożono 13,463 m. 33 fen.

\* Na Czytelni Ludowe. Z przeniesienia 197,75 marek. Z Krzywinia wygrane w maryasza 1 markę. — Razem 198,75 marek.

\* W teatrach polskich przedstawione będą w niedzielę na dochód kapeli p. Dembińskiego następujące utwory: „Szkoda wąsów", komedyjka kontaszowa w jednym akcie ze śpiewami. „Szlachta czyńska", czyli „Kłótnia o wiatr", komedyjka w jednym akcie ze śpiewami. Poczęm wykonane będą następujące tańce: „Polonez" 13 par, „Mazur" kontaszowy 8 par, „Krakowiak" 4 pary, „Oberek" 6 par.

Zniżone ceny miejsc podają afisze.

\* Trzydniowy egzamin publiczny wyższej szkoły żeńskiej panien Danysz zakończył się wieczoraj popisem klasy pierwszej z nauki religii św., literatury polskiej, literatury francuskiej i fizyki oraz pięknym przemówieniem profesora Mottego, który przedstawia nauki i moralny stan zakładu, zachęcając uczennice do pilności a rodziców do troskliwości nad dziećmi opieki, w końcu pożegnał jedną z nauczycielek, pannę Stanisławę Bialkowską; w słowach, które ogólne wywołały rozrzewnienie, dziękował szanowny profesor panie B. za gorliwą pracę, przez którą w nieciągłym zawodzie nauczycielki zjadła sobie wdzięczność zakładu i prawdziwą miłość uczennice, dla których była pod każdym względem wzorem i przykładem.

\* Przedwczoraj wieczorem o godzinie 11 minut 52 zaalarmowano straż ogniową. Palilo się w domu przy ulicy Szewskiej nr. 9. Zanim lokatorowie ogień spostrzegli, stały już schody w płomieniach, tak że już droga na zewnątrz odcięta została. Lokatorowie górnych piętr salwowali się więc ucieczką na dach, kilku z nich zaś, mieszkający na 1 i 2 piętrze, wyskoczyło oknami na brukowany dziedziniec; szczęściem żaden z nich nie doznał znaczących uszkodzeń. Dzięki szybko przybyłej straży, został ogień niebawem przytłumiony. Przyczyna pożaru nie została jeszcze dostatecznie wysłiedzona.

\* Dworzec tutejszy uzbrojono już, jak wiadomo, w roku zeszłym w żelazne okiennice i bramy, iż w razie wojny, może służyć jako forte obronny. Dostawiony atoli przez fabrykę wrocławską materyał, okazał się niedostatecznym, wskutek czego go nie przyjęto. Obecnie ta sama fabryka dostawiła nowe okiennice i drzwi, które próbe wytrzymały.

\* Niemiecy kandydaci do sejmu. W okręgu wyborczym wschowsko-krobskim postawieni są przez Niemców: Seher z Thoss (konserw.) Kennemann z Klenki (wolno-kons.) i sędzia okręgowy Kohlisch z Leszna (wolnom.). — W okręgu poznańsko-obornickim Treskow z Radojewa (konserwatysta) i Czwalina z Poznania (wolnom.).

\* Sprzedaż dóbr. Położone w powiecie inowrocławskim dobra ryckie Pławin, dotychczasową własność p. Mittelstaeda, nabyła w dniu 22 b. m. na subhasie pani Jähnisch za cenę 196,000 marek.

\* Szamotoły. Ku uczeniu radcy sądu okręgowego p. Wolskiego, który otrzy-

mawszy emeryturę, przenosi się do Poznania, odbędzie się w dniu 3 października na sali hotelu „Gieda" uczta pożegnalna, na którą rozesłał zaproszenia zawiązany ad hoc komitet.

\* Kempno. W zesłał sobotę odbył się w tutejszym progimnazjum egzamin abiturycenki, do którego przypuszczono jednego prymanera, który z powodu dobrego wypadku prac piśmiennych, uwolniony został od egzaminu ustnego.

\* Rawicz. Handlarz Kleinert, którego jako podejrzanego o podpalenie swego domu aresztowano, przetrzął sobie w nocy na 22 b. m. w więzieniu tutejszego sądu okręgowego, gardło. Podobno jeden z współwzięńców postarał mu się o nóż.

\* W Brodnicy opowiadają sobie o przytrymani nad granicą po stronie polskiej dwóch przebranych oficerów niemieckich z generalnego sztabu, którzy od Osieka do Dobrzynia rekonoskowali sobie okolicę, a nawet weselo bawić się mieli z urzędnikami rosyjskimi w Dobrzyniu. Później dopiero miano się na nich poznać i wysłać pogoń, która im papiery odebrała. Czy prawda?

\* Kolektowanie. Czytelnicy przypomną sobie proces p. Emila Czarlinskigo o zbieraniu składki na zgromadzeniu wyborczem w Chelmnie. Sądy uznały, że czy się po składki chodzi od domu, czy też od osoby do osoby, a nawet czy się kapelusze lub coś podobnego do składania pieniędzy od osoby do osoby, a więc z ręki do ręki podaje, zawsze to jest tą formą zbieranie, którą rozporządzenie rejency w obwodzie kwidzińskim zakazuje. Tęgo zdania jest i kammergericht berliński jako ostateczna instancja rewizyjna. Z tego ta nauka dla zgromadzeń, zwłaszcza, jak na teraz dla zgromadzeń wyborczych, aby robić w inny sposób. Postawić przy drzwiach talerz na stoliku, kto chce i przechodzi, niech sam składa.

\* Pomoc duchowna. W Warszawie donoszą: Proboszcz kazański, ks. Kochanowski, zwiedził obecnie puszcze gubernii ufińskiej, gdzie dotąd stopa kapłana katolickiego nie postąpiła, niemniej kolonie litewskie w gubernii samarskiej. Chrzcił tam dziennie po 150 dzieci i po 300 osób spowiadał.

\* Cholera. W środę zasłabło w prowincji palermitańskiej 173 osób a zmarło 90; w 4 innych prowincjach zasłabło 14 osób a zmarło 7.

\* Kalendź. Jutro w sobotę dnia 26go września św. Jozafata B.

Wschód słońca o godz. 5 minut 53. Zachód o godzinie 5 minut 50.

## TELEGRAMY.

Haga, 24 września. Wyrok przeciwko Joannie Lorette, która zabiła japońskiego attaché, Sakuzade, brzmi na 3 lata więzienia.

Bukareszt, 24 września. Wielki pożar zniwechył tutejszy szpital wojskowy. Straty są znaczne; z ludzi nikt nie zginął.

Filipopol, 24 września. Nowy komendant Filipopola, Mikołajew, chciał aresztować dyrektora policji, będącego pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy. Teodorow ranił wystrzałem z pistoletu komendanta. Lud rzucił się na Teodorowa i zamordował go na miejscu. Mikołajew jest umierający.

Zofia, 25 września. Jak donosi telegram agencji Havasa, wystosował rząd bułgarski do agentów swych dyplomatycznych okólnik, w którym ich powiadamia, że książę Aleksander ze względu na to, iż ludność mahometańska organizuje bandy, prosi mocarstwa, ażeby interweniowały u sultana, by otrzymał kategorię odpowiedzi, czy sultan godzi się, czy też nie, na zjednoczenie obu Bułgarii. Książę może odroczyć jedynie na dwa dni rozkaz swój rozbrojenia band mahometańskich.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Eiselemeyer z Wiesbadenu, Paliszewski z Gembe, Piaschewski z Bremy, Zakrzewski ze Skoków, Libelt z Czeszewa, Woliszewski z Siernik, hr. Potulicki z Siedlca, pani Rutkowska z córkami z Podlasia, Deegen z Berlina.

## Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.		Berlin, 25 września 1885. (Kursa końcowe.)	
Ziemioplody.		Kapitały.	
Pszeniaka słabiej wrzes.-paźdz.	154.—	Berlin, 25 września 1885.	
kwiec.-maj	166,75	Galic. akc. k.	93,25
Żyto słabiej wrzes.-paźdz.	131,75	Pr. consol. 4%	103,40
paźdz.-listop.	132.—	Pozn. listy z.	101.—
kwiec.-maj	142,75	Pozn. listy rent.	101,80
Olej rzep. potw. wrzes.-paźdz.	45,10	Anstr. banknoty	161,75
kwiec.-maj	47,40	Anstr. renta złota	87,75
Okowita słabiej w miejscu	40,80	Anstr. losy 1860	115,50
wrzes.-paźdz.	40,50	Wlochy	94,50
paźdz.-listop.	40,40	Rumuny	102,10
listop.-grudz.	40.—	Ros. banknoty	199,65
kwiec.-maj	41,30	Ros.-ang. pożyczk.	93,75
—	—	Pol. 5% listy zast.	60,40
—	—	Pol. lik. l. zast.	55,10
—	—	Kredyty	459,50
—	—	Kolęj państwowa	464,50
—	—	Lombardy	220.—
—	—	Usposob. stale.	—
Owies wrzes.-paźdz.	125,25		
Wyp.-zyta wsp. 150			
Wyp.-oko. kw. 20,000			
Szczecina, 25 września		1885. (Kursa końc.)	
Pszeniaka słabo wrzes.-paźdz.	152,50	w miejscu wrzesień-paźdz.	45,50
kwiec.-maj	165,50	kwiec.-maj	47,50
Żyto niezm. wrzes.-paźdz.	129,50	Okowita słabo w miejscu	40.—
kwiec.-maj	141 —	wrzes.-paźdz.	39,30
Rzepak w miejscu		list.-grudz.	39.—
Olej rzep. niezm.		kwiec.-maj	40,60
		Petroleum w miejscu	7,80

Berlińskie 4 1/2-procentowe listy zastawne. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w końcu września.

Śniad. z prowincyi, 25 września. (Chmiel). Po dotychczasowej ciszy, zaczyna się przy niskich cenach handel w chmielu ożywiać.

(W.) Poznań, 25 września. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pogoda. Żyto: bez in.

styczeń 28,— plac, luty 38,50 plac, marzec — plac, kwiecień-maj 39,60 plac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 39,90 pl

Urządowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 25 września 1885.

Inne artykuły. Stoma (prosta targana) za 100 kl 4 — 3 25 3 63

(Sprawozdanie urzędowe.) Żyto: bez in.

Bydgoszcz, 24 września. (Sprawozdanie izby handlowej.) Ceny za 1000 kg.)

Wrocław, 24 września 1885. Żyto (za 2000-funt) bez in., wypowiadziano 1600 centn.

Okowita słabiej, wypowiadziano — litrów w miejscu —, płacono, wrzesień 39,70

Postanowienia komisji handlowej. Za 100 kilogramów

Berlin, 24 września, (sprawozdanie urzędowe.) P szenica za 1000 kilogram w miejscu żąd. 149

do 170 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, na wrzesień-październik płacono —

Olęj rzepakowy. Za 100 litrów w miejscu bez beczki plac. 44,8 mkr., w miejscu z beczką —

WIEC

stronnictwa obywatelskiego

odbędzie się w środę dnia 30 września 1885 w hotelu saskim o godz. 8 wieczorem.

Walne zebranie

przedwyborcze na powiat krobowski.

odbędzie się w Krobi w oberży pana Śliwińskiego w niedzielę dnia 27 września o 4 godzinie po południu,

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

otrzymała na skład główny i poleca: Welehrad czyli album średnie, zawierające 15 fotogr. obrazów

Melania Mann

Konfekcja damska Poznań, ulica śgo Marcina nr. 64, I piętro.

Firanki, stołowiznę,

plótna słazkie i bilefeldzkie, szyrtyngi, plótna na pościel, bieliznę męzką, krawaty i parasole

Młockarnie sztyftowe i cepowe

w rozmaitych wielkościach, jako i maszyny do rozrzućcia mierzwy i parowniki polecam po tanich cenach

Na porę jesiennie-zimową

polecam mój skład obficie zaopatrzony w angielskie, francuzkie i krajowe materyne ubrania, paletoty itp. po cenach jak zwykle umiarkowanych.

M. Felerowicz

ul. Wilhelmowska II, obok Hotelu Francuzkiego.

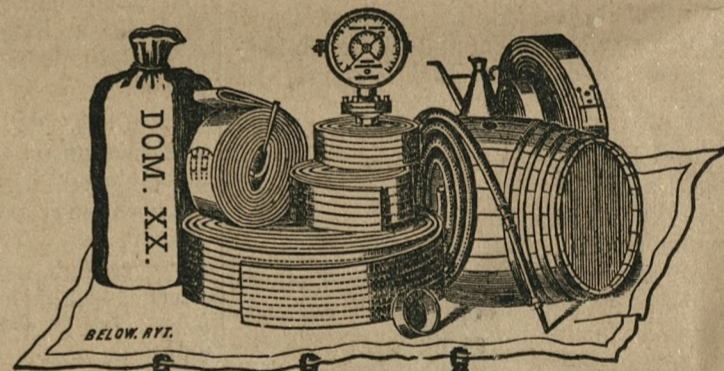
W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach.

Szanownych Członków RESURSY

uprasza się o wpłacenie zaległych składek aż do 10-go października p. adr.: T. Sadowski, Poznań, ul. Berlińska 18.

Pasy do maszyn



WORKI I PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO, Nieprzemakalne płachty, derki na konie

Jutro w sobotę roz-cwiartuję 3 świeżo ubite jelenie.

A. Cichowicz.

uczeń J. K. Żupańskiego. Wielkie Garbary nr. 47, I p.

ucznia

do handlu mego od 1 p. m. S. Zychliński, Poznań, plac Wilhelmowski nr. 9.

Organista

kawaler, biegły w swym zawodzie, znajdujący dobrze na gospodarstwie, posiadający kilkoletnią praktykę,

Organista znajdzie natychmiast miejsce w Sławoszewie pod Kotlinem.

45,000 mkr. kościelnych pieniędzy do wypożyczenia w Potulicach p. Rogoźno.

Koncert instrumentalny Kapeli miejscowej Bolesława Dembińskiego.

Panów,

którym na ukończenie nauk uniwersyteckich Rada Miłostawska udzieliła pożyczki, a którzy obowiązków podjętych nie wypełnił, upraszam ponownie imieniem Rady Miłostawskiej o podanie obecnego miejsca pobytu.

Kazimierz Kierski, Poznań.

Zaproszenie do przedpłaty

„SCHWARZES BLATT.“

Wychodzi raz tygodniowo i rozsiła się w czwartek. Abonament na poczęcie kosztuje 75 fen. na kwartał.

Prosimy więc przyjaciół i zżydlivych o poparcie tego pisma i chętniebyśmy w odpowiednich miejscowościach ustanowili kolporterów lub komandyty,

Zaproszenie do przedpłaty

Cwiczeń duchownych ŚW. IGNACEGO

czyli Rekolekcyi, w tom. ks. Jelowickiego. Dnia 15 września wyjdą 2 tomy w 8-ce str. 520.

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Wody mineralne

prawdziwe i sztuczne, wodę selterską i sodową własnej fabryki jako też aptekę swoją poleca

J. Szymański,

uprzywilejowana apteka, Wrocławska ulica 31.